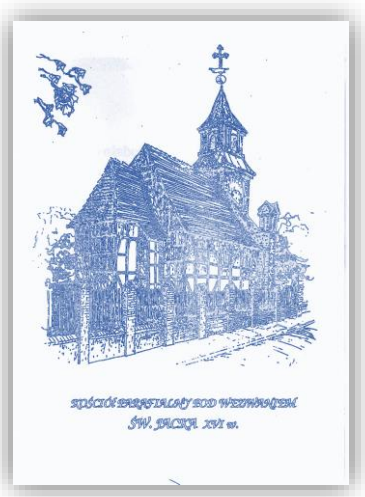

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

marzec 2023

Na pierwszym miejscu

To było spotkanie po wielu latach z niegdyś najlepszą przyjaciółką, przed którą nie miałam żadnych tajemnic. Teraz opowiadałyśmy sobie o zmianach, które zaszły w życiu każdej z nas. Kiedy zwierzyłam się koleżance z pewnego trudnego do rozwiązania problemu, zapytała: „Dlaczego przejmujesz się tym, co na ten temat powiedzą inni? Czy jeszcze nie nauczyłaś się podejmować własnych decyzji?”

Teraz rozwiązanie problemu wydawało mi się na wyciągnięcie ręki. Tym razem wszystko sobie dokładnie przemyślałam i zaplanowałam. Byłam przekonana, że jeszcze tylko dwa małe kroczki i dopnę swego, uda mi się osiągnąć zamierzony cel bez niczyjej łaski. I wtedy misterna konstrukcja mojego planu zaczęła się walić. Byłam rozżalona, wytrącona z równowagi – po prostu zła. Zadzwoniłam do pewnej bliskiej mi osoby, żeby się wyżalić, ale zamiast słów wsparcia i pocieszenia usłyszałam: „Przecież ty słyniesz z tego, że nie słuchasz niczyich rad. Mówisz, że masz problem, ale nie korzystasz z doświadczeń innych, tylko robisz po swojemu, a potem płaczesz”. Bardzo mnie to zabolało. Jak można mnie było tak ocenić?! I to w takiej chwili!

To prawda, popełniłam w życiu wiele błędów. Czy dlatego, że nie słuchałam niczyich rad czy też dlatego, że zamiast podejmować własne decyzje, ulegałam otoczeniu.

Z radami innych ludzi bywa różnie. Mogą okazać się zawodne choćby dlatego, że wszyscy jesteśmy omylni. W dodatku czasem tylko udajemy, że poszukujemy rozwiązania problemu i że jesteśmy gotowi na wiele wyrzeczeń, by osiągnąć cel. Naprawdę dobieramy sobie doradców, którzy dadzą nam wskazówki

zgodne z naszymi oczekiwaniami; udzielą rad, które nie będą skłaniały nas do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku.

Chyba tak naprawdę mój problem nie polegał ani na tym, że nie słuchałam dobrych rad moich przyjaciół, ani na tym, że łatwo ulegałam sugestiom innych osób.

Kiedyś próbowałam nauczyć moją córkę Dziesięciu Przykazań Bożych. Żeby dziecku łatwiej je było zrozumieć, nazwałam Dekalog „Dziesięcioma Dobrymi Radami". Ale czy sama na co dzień pytam Pana Boga o radę? A przede wszystkim, czy chcę usłyszeć odpowiedź i zastosować się do niej? Czy Pan Bóg jest dla mnie najwyższym autorytetem? Czy Jego Słowo uważam za naprawdę ważne? A może cały czas na pierwszym miejscu jestem ja – moje pragnienia, oczekiwania, pomysły i wygoda?

W Wielkim Poście wiele mówi się o modlitwie, wstrzemięźliwości i jałmużnie. Może wobec tego powinniśmy szczerze porozmawiać z Panem Bogiem o naszych sprawach rodzinnych i zawodowych, a przy podejmowaniu decyzji kierować się głosem sumienia i Przykazaniami? Może powinniśmy zrezygnować z naszych wątpliwych pomysłów, z forsowania planów wypływających z egoistycznych pobudek? Może należałoby przestać traktować innych ludzi niczym publiczności wysłuchującej naszych monologów – użalania się nad sobą lub przechwałek? Może obok datków materialnych powinniśmy udzielić nieco swego czasu, uwagi i uśmiechu ludziom obok nas. Pomyśleć o nich, nie o sobie.

Święty Augustyn powiedział: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na właściwym miejscu". Spróbujmy w Wielkim Poście wziąć to sobie do serca.

Danuta Tettling

Polski misjonarz w największej parafii świata

Kiedy mówimy o misjonarzach, najczęściej mamy na myśli księży, zakonników czy też siostry zakonne pracujące gdzieś w Afryce albo może w Indiach. W dobie wojny toczącej się za naszą wschodnią granicą prawdopodobnie nie postrzegamy Rosji jako kraju misyjnego. Niesłusznie! Dlatego dziś proponuję zawrzeć znajomość z ks. Markiem Jaśkowskim, Polakiem posługującym na Syberii. Znajomość ta nie musi, a nawet nie może skończyć się na przeczytaniu jego listu i prośby o modlitwę oraz wsparcie materialne. Myślę, że my – parafia św. Jacka i parafia św. Józefa Robotnika w dalekim Surgucie potrafimy nawiązać współpracę i wszelkie szerzące się zło przezwyciężać dobrem, np. w określone dni jednoczyć się na modlitwie o pokój, nawiązać systematyczną korespondencję „oficjalną", w której dzielilibyśmy się naszymi sprawami co-

dziennymi, a może nawet bardziej indywidualną (wszak znamy różne języki obce, niekoniecznie musi to być rosyjski). Możemy też słuchać codziennych homilii ks. Jaśkowskiego pt. „Słówko z Syberii” głoszonych po polsku, do czego z całego serca zachęcam.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiam z Syberii, z Surgutu.

Nazywam się ks. Marek Jaśkowski, jestem proboszczem w parafii Św. Józefa Robotnika w Surgucie i parafii Św. Pawła Apostoła w Nojabrsku. Moja parafia to północna część zachodniej Syberii, można powiedzieć, terytorialnie, prawie połowa diecezji Nowosybirskiej – północna część. ***Nasz biskup określił kiedyś, że jest to największa terytorialnie parafia na świecie. Terytorium parafii jest czterokrotnie większe od terytorium Polski.*** *Jest nas dwóch, rzymsko-katolickich księży na tym terytorium — ks. Paweł i ja. Od kilku lat w Surgucie posługują dwie Siostry od Aniołów, s. Joanna i s. Teresa. Terytorium naszej parafii to Chanty-Mansyjski Autonomiczny Okręg i Jamalsko-Nieniecki Autonomiczny Okręg. Jest to terytorium, które słynie z wydobycia ropy i gazu. Większość ropy wydobywanej w Rosji, wydobywa się z terenu mojej parafii. W związku z tym w ostatnich kilku dziesięcioleciach przybyło mnóstwo ludzi w poszukiwaniu pracy.*

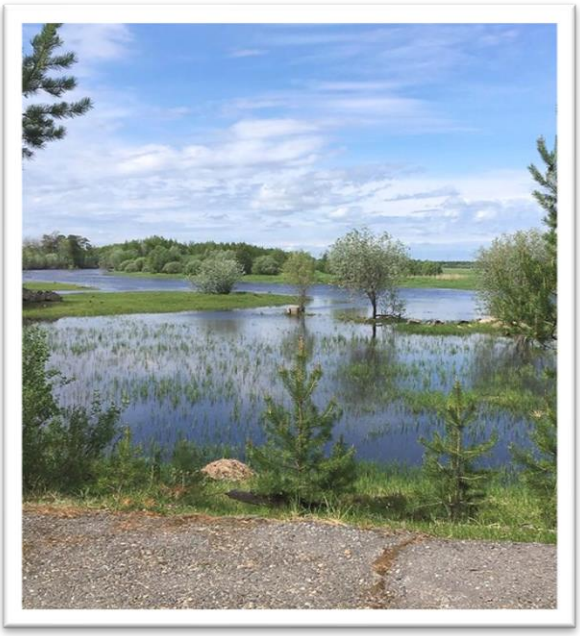

Na tym terenie jest kilkanaście, a może i kilkadziesiąt miast, często nowych, młodych miast, w których osiedlają się owi przyjeżdżający ludzie. Odwiedzamy miasta: ***Jugorsk i Sowiecki*** *oddalone 650 km od Surgutu,* ***Uraj*** *– 730 km,* ***Niagań*** *– 600 km,* ***Chanty-Mansyjsk*** *– 300 km – to kierunek południowo zachodni. Na północy odwiedzamy* ***Nojabrsk*** *– 320 km i* ***Kogałym*** *– 190 km, Gubkinskij — 500 km, Tarko-Sale — 600 km, Nowyj Urengoj — 760 km. Jeździmy też do Tiumenii, żeby*

stamtąd polecieć samolotem do ***Salechardu****, na koło podbiegunowe (ponad 1100 km. w prostej linii), żeby i tam odwiedzić swoich parafian, którzy często biorą urlop w pracy, aby móc pobyć z kapłanem, uczestniczyć we Mszy Św. i uczestniczyć w katechizacji. Do Salechardu nie ma drogi, można dotrzeć tylko samolotem albo latem statkiem. Wymienione miasta to tylko niektóre z miejsc, które odwiedzamy.*

W naszej parafii mamy jeden kościół – w Surgucie i jedną kaplicę w bloku w Nojabrsku. W innych miejscach spotykamy się w mieszkaniach u parafian. Ludzie często krępują się przychodzić do kogoś do domu. Tam gdzie jest kościół, tam rozwija się parafia. Ostatnio kupiliśmy dom na kaplicę w Kogałymie. Dzięki Waszej pomocy udało nam się już prawie dokończyć gruntowny remont. Potem następnym miejscem jest Chanty-Mansyjsk, gdzie planujemy starać się o kupienie i remont pomieszczenia lub wybudowanie kaplicy.

Dramatycznie potrzeba tu księży. Żeby rozwijały się parafie, katolicy muszą mieć większy i częstszy dostęp do sakramentów oraz regularną i częstą katechizację. Na terenie mojej parafii mieszka jakieś ***2,5 miliona ludzi****, w samym* ***Surgucie ok. 500 tysięcy.*** *A nas, księży jest dwóch.*

Pragniemy prosić Was o dwojaką pomoc:

Modlitwa *— to najważniejsze. Proszę Was — pomódlcie się za naszą parafię dziesiątką Różańca, a potem pomódlcie się przez wstawiennictwo naszych świętych patronów: Matki Bożej Fatimskiej, św. Józefa Robotnika, św. Pawła Apostoła, św. Jana Pawła II, Michała Archanioła i Aniołów Stróżów.*

Ofiara *— materialna pomoc także jest nam niezmiernie potrzebna ze względu na budowę domu parafialnego w Surgucie, remont domu na kaplicę w Kogałymie i organizowanie spotkań wspólnot i miejsc modlitwy w wielu innych miastach.*

Wszystkim darczyńcom z serca dziękuję i obiecuję modlitwę.

Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Amen.

Ks. Marek Jaśkowski*, proboszcz parafii w Surgucie*

o.marek@mail.ru
+7 922 433 93 21 — WhatsApp, Viber
Bardzo dziękujemy za każde wsparcie

.Marek Jaśkowski
ul. Kąpielowa 19/2,
21-500 Biała Podlaska
Nr konta: 50 1020 5558 1111 1548 2400 0027

Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie…

FIOŁKI to potoczne określenie zakładu karnego, który mieści się przy ulicy o takiej właśnie nazwie. Trochę kłóci się ona z widokiem drutu kolczastego i masywną bramą, którą trzeba pokonać, by dostać się do środka. Byłam tam w minioną sobotę, ponieważ rano odprawiana jest Msza św. dla osadzonych. Kapelan przychodzi wtedy razem z wolontariuszami, do których grona i ja się zaliczam.

Akurat kiedy wchodziliśmy do środka, wypuszczano kogoś po odbyciu wyroku. Mężczyzna dostał reklamówkę do ręki (pewnie tą samą, z którą przyszedł). Uderzające było to, że nikt na niego nie czekał przed bramą. Uświadomiłam sobie, że wolność to jeszcze nie wszystko. Trzeba mieć do kogo wrócić. Czy czekał na niego jakiś kąt? Tego się już nie dowiem…

Razem ze mną była Jola, piękna i gustownie ubrana blondynka, mniej więcej w moim wieku. Od razu zaznaczyła, że w czasie Eucharystii siadamy między skazanymi. Taki prosty gest, by pokazać, że nie ma podziału na „my" i „wy", ale, że tworzymy wspólnotę.

Więźniowie wchodzący do kaplicy witają się przez podanie ręki. Mówimy do nich „bracia". Jest sporo nowych twarzy. Uświadamiam sobie, że cieszy mnie widok znajomych osób, poznanych podczas ostatnich odwiedzin. Robi się miłe zamieszanie, po czym wszyscy zajmujemy ławki.

Kapelan przed Mszą służy jeszcze w sakramencie pokuty. Serce rośnie na widok chętnych, którzy ze spowiedzi korzystają. W międzyczasie zebrani śpiewają swoje ulubione piosenki. Męskie, donośne głosy, drżą ściany kaplicy. Śpiewają solennie wszystkie zwrotki. Myślę o tym, że nikt by się nie spodziewał usłyszeć w tym miejscu „Panie nasz, króluj nam. Boże nasz, króluj nam". A kiedy przyszła kolej na „Była cicha i piękna jak wiosna" wzruszyłam się do łez. Ci mężczyźni doświadczają wiele pogardy i odrzucenia, często także od najbliższych. Również społecznego napiętnowania. Tymczasem tak bardzo potrzebują, by okazać im serce. Wspólnie spędzić czas. Uścisnąć dłoń ze słowami „do

zobaczenia”. Serdeczność i życzliwość drugiej osoby zdają się tu nie mieć ceny. Podobnie jak okazywany wzajemnie szacunek.
Oczywiście, wolontariat więzienny to rodzaj powołania. Tu nie każdy będzie czuł się dobrze i swobodnie. Ale Bóg posyła ludzi z posługą także za kraty. To czasem są prozaiczne sprawy: ktoś przygotował 4 kartony męskiej odzieży. Poprzednia taka akcja cieszyła się wielkim wzięciem: każda rzecz znalazła nabywcę. Ojciec kapelan obiecał poprowadzić chłopakom trening piłki nożnej na spacerniaku. Bo ewangelizacja to nie tylko głoszenie Jezusa, ale zadbanie o całego człowieka.
Byłam poruszona patrząc na więzienną kaplicę i tabernakulum, na zebranych. Nawet w takim miejscu Jezus czeka na każdego w ciszy i pokorze… Nikogo nie przekreśla, nikogo nie odrzuca. Przeciwnie, każdemu zdaje się powtarzać słowa: Wróć synu, Ojciec czeka…

„Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7)

tekst i redakcja : Marzena

Niemal ćwierć wieku u świętego Jacka

Ks. Jarosław Grabiak urodził się 18 marca 1943 roku w Poznaniu. Miał dwoje starszego rodzeństwa: brata (1937 r.) i siostrę (1939 r.). Został ochrzczony w kościele św. Wojciecha (jednym z dwóch czynnych w okupowanym przez hitlerowców mieście kościołów katolickich). Ukończył Technikum Poligraficzno-Księgarskie im. Joachima Lelewela w Poznaniu, a następnie w 1964 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, gdzie przygotowywał się już do kapłaństwa jego brat, Tadeusz.

Ksiądz Jarosław Grabiak przyjął święcenia kapłańskie 30 maja 1970 roku z rąk ks. abp. Bolesława Kominka. Był wikariuszem w sześciu parafiach. Najpierw został skierowany do parafii pw. Świętej Rodziny w Chełmsku Śląskim w dekanacie kamiennogórskim. Następnie przez trzy lata posługiwał w Złotoryi. Później został przeniesiony do parafii św. Jakuba Apostoła w Prusicach. Od 1975 do 1978 roku posługiwał w Brzegu Dolnym, skąd został przeniesiony do Mirska, do parafii Zwiastowania NMP i pełnił tam obowiązki wikariusza od 1978

do 1981 roku. Stamtąd został skierowany do Wrocławia na Kozanów do parafii pw. Św. Jadwigi Śląskiej. Trwały tam prace związane z budową plebanii i domu katechetycznego, a także planowano rozbudowę kościoła, gdy tymczasem księża mieszkali na plebanii na Pilczycach.

10 lutego 1983 roku niespodziewanie zmarł na serce ks. Józef Piłat, który w ostatnich latach życia pełnił posługę proboszcza w parafii św. Józefa Oblubieńca NMP w Nasławicach. Na jego miejsce został ustanowiony proboszczem przez ks. bp. Tadeusza Rybaka ks. Jarosław Grabiak. Nowe obowiązki podjął niemal natychmiast, zaledwie kilka dni po śmierci swego poprzednika.

Parafia była bardzo rozległa i obejmowała cztery świątynie: kościół parafialny i trzy kościoły filialne: pw. NMP Różańcowej w Księgnicach Małych, pw. NMP Bolesnej w Świątnikach i kościół w Wilczkowicach, który wówczas był jeszcze całkowicie zrujnowany w wyniku działań wojennych. Ksiądz proboszcz nie miał do pomocy wikariusza. Niedzielne Msze święte odprawiał kolejno w czterech miejscowościach należących do parafii w Nasławicach.

Szczególnie trudna była sytuacja mieszkańców Wilczkowic. Większość z nich nie była w stanie dojeżdżać do kościoła parafialnego czy też do kościoła w Jordanowie, toteż Msza święta była sprawowana w kaplicy prowizorycznie urządzonej w domu sołtysa.

Jarosław Grabiak podjął się odbudowy zabytkowego kościoła w Wilczkowicach. Żeby sobie uświadomić, jaki był zakres przeprowadzanych prac, należy wyjaśnić, że z kamiennej romańskiej świątyni po II wojnie światowej pozostały tylko mury i fragment wieży. Nie było ani dachu, ani wyposażenia wnętrza. Prace obejmowały zarówno rekonstrukcję kamiennych murów z wykorzystaniem występującego w tym rejonie ser-

pentynitu, wykonanie więźby dachowej, pokrycia dachu, oszklenie okien, jak i podstawowe wyposażenie wnętrza świątyni. Miejscowa ludność włączyła się w odbudowę z ogromnym zaangażowaniem. Na patrona kościoła został wybrany św. Kazimierz Królewicz, gdyż w 1984 roku obchodzono 500-lecie jego śmierci.

26 czerwca 1993 roku ks. Jarosław Grabiak został ustanowiony proboszczem w naszej parafii. Była ona wówczas znacznie większa, gdyż obejmowała nie tylko Kowale i Swojczyce, ale również Strachocin i Wojnów. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że dzięki staraniom ks. Edwarda Zborowskiego rozpoczęto w 1986 roku budowę punktu katechetycznego, który przekształcił się w kaplicę pomocniczą pw. Matki Bożej Bolesnej (budowa trwała wiele lat) i była obsługiwana przez duszpasterzy parafii pw. Św. Jacka. Tu odbywały się Msze św. niedzielne i nabożeństwa dla okolicznych mieszkańców. Nowo ustanowiony proboszcz ks. Jarosław Grabiak miał do pomocy wikariusza, ks. Waldemara Kontka. Ich wspólna posługa trwała do 6 czerwca 1998 roku, kiedy została erygowana parafia pw. Matki Bożej Bolesnej, w której proboszczem został ks. Adam Prażak, a wikariuszem – ks. W. Kontek. Natomiast ks. Jarosław Grabiak po podziale parafii został sam w parafii św. Jacka w Swojczycach - jednej z najmniejszych wrocławskich parafii.

Przedstawiając czas posługi ks. proboszcza Jarosława Grabiaka, należy jeszcze na chwilę wrócić do lat poprzedzających podział parafii. Były wówczas podejmowane różne ciekawe inicjatywy.

Działał Parafialny Oddział Akcji Katolickiej, który organizował pielgrzymki, spotkania wigilijne i wielkanocne dla samotnych seniorów, paczki mikołajowe dla dzieci, spotkania okolicznościowe i akcje charytatywne.

Od 1995 roku z inicjatywy s. Marii Agnieszki Pajdy, jadwiżankę, działała Krucjata Eucharystyczna Eucharystycznego Ruchu Młodych. Osoby do niej należące czytały Pismo Święte, przychodziły na Drogę Krzyżową i nabożeństwa różańcowe oraz przygotowywały jasełka.

Za sprawą ks. Waldemara Kontka organizowane były w każdy piątek spotkania z młodzieżą, które w każdy drugi piątek miesiąca miały charakter rekreacyjno – filmowy. Można powiedzieć, że wszystkie one miały ogromne znaczenie formacyjne – kształtowały postawy młodych ludzi.

Nic dziwnego, że po podziale parafii i odejściu księdza wikarego młodzi w pewnym sensie kontynuowali jego dzieło. Utworzyli w salce katechetycznej świetlicę dla dzieci. Wolontariusze pomagali najmłodszym w odrabianiu lekcji i organizowali czas wolny nie tylko w roku szkolnym, ale i w czasie wakacji.

Warto wspomnieć także o scholii parafialnej, prowadzonej najpierw przez s. Samuelę, a potem przez s. Cecylię, jadwiżankę.

W parafii wydawano też czasopismo parafialne, którego losy były burzliwe, a tytuł niejednokrotnie ulegał zmianie („U św. Jacka", „U Matki Bożej i św. Jacka", „Słówko Parafialne", „Wszystkie Nasze Dzienne Sprawy", „Jak paciorki różańca").

Po reorganizacji parafii św. Jacka, za czasów pełnienia przez ks. Jarosława Grabiaka posługi proboszcza, zostały też przeprowadzone następujące prace:

Na cmentarzu parafialnym -

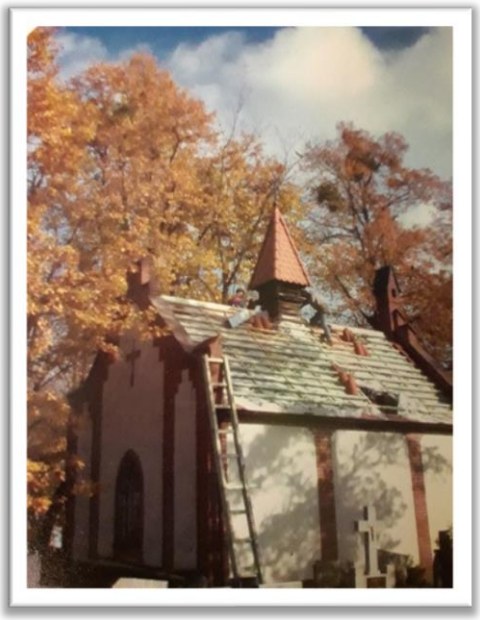

- W 1998 roku z inicjatywy p. Anny Bocheńskiej i p. Stanisława Panachidy został wzniesiony Krzyż Katyński.

- W 2005 roku został przeprowadzony remont dachu kaplicy cmentarnej.

- W 2008 roku odnowiono elewację kaplicy cmentarnej, a w 2009 roku otrzymała ona nowe okna witrażowe.

- Na wieżyczce zawisła sygnaturka.

- W 2016 roku główna aleja cmentarza od bramy do kaplicy została wybrukowana kostką granitową.

W kościele parafialnym -

- W 2003 roku zaimpregnowano elementy drewniane muru pruskiego kościoła św. Jacka.

- W maju 2007 roku odmalowano wnętrze kościoła farbami krzemowymi.

- W tym samym roku kościół został wyposażony w projektor multimedialny i ekran. Jednak organista miał do dyspozycji jedynie organy elektroniczne.

- W kwietniu 2011 roku, dzięki staraniom p. Zbigniewa Przyborskiego zakupiono w Wuppertalu ośmiogłosowe organy mechaniczne zbudowane w 1960 roku (organy przedwojenne zostały zniszczone i nie dało

się ich zrekonstruować). W maju zostały one sprowadzone do Wrocławia, zamontowane i poddane konserwacji.

- W 2013 roku nastąpiły kolejne zmiany na chórze kościelnym. Dzięki staraniom p. Krzysztofa Glamowskiego sprowadzone zostały ławki kościelne z parafii ewangelickiej w Gladbeck.

- Pisząc o zmianach w kościele parafialnym nie sposób pominąć sprowadzenia relikwii św. Jacka, głównego patrona parafii w 2009 roku, relikwii bł. Czesława Odrowąża w 2011 roku oraz św. s. Faustyny w 2013 roku. Znajdują się one w relikwiarzach ustawionych w ossariach ufundowanych przez parafian.

Ponadto w 2006 roku, w rocznicę śmierci św. Jana Pawła II w kościele św. Jacka wmurowana została tablica ku czci Papieża, ufundowana przez parafian. Świątynia wzbogaciła się też o obraz Matki Bożej ofiarowany przez p. Marka Julewicza w 2008 roku

Ponadto w latach 2016/17 w związku z przebudową ul. Miłoszyckiej i skrzyżowania ul. Miłoszyckiej z ul. Swojczycką nastąpiły dwie zmiany.
Po pierwsze został rozebrany dawny mur otaczający kościół od strony ul. Miłoszyckiej, część pagórka, na którym wznosi się świątynia została zniwelowana, a mur kościelny zrekonstruowany. Po drugie, figura NMP, która dotąd znajdowała się na skrzyżowaniu, została przeniesiona na cmentarz, a przy rondzie Nad Czarną Wodą 13 maja 2017 roku ustawiono nową, granitową statuę Matki Bożej Fatimskiej.

Ks. Jarosław Grabiak był naszym proboszczem najdłużej, bo aż 24 lata. Odszedł z naszej parafii na własną prośbę 30 czerwca 2017 roku. Obecnie mieszka w Domu Księży Emerytów na Ostrowie Tumskim.

Perspektywy

Już prawie rok minął od napaści Rosji na Ukrainę. Cały cywilizowany świat wspiera Ukrainę w jej walce o niepodległość. Niespodziewanie Niemcy dotąd ociągający się z pomocą (poza hełmami i żarówkami) ogłosiły, że to oni najwięcej pomagają Ukrainie, podając wysokie tego koszty. Ale okazało się, że 80% z nich to koszty pomocy obiecanej. A „nikt ci tyle nie da, ile kanclerz obieca” (i jak wiemy z doświadczenia, nie tylko on). Jednak konkretnej pomocy

udzieliły ponoć za 2,3 mld euro, więcej niż Polska (1,8 mld), co „niepolskie" media skomentowały: „to zaboli Morawieckiego". Co ma „zaboleć"? Głupota tego zwrotu? Bo jakaż to proporcja potencjałów tych krajów? I czy mówiąc o pomocy dla Ukrainy, nie należałoby zwrócić uwagi na przyjęcie przez Polskę ogromnej rzeszy Ukraińców? Niemcy musiały się dostosować do ogólnej opinii, ale nie życzą Rosji przegranej. Gdy ona przegra, to mowa będzie o odszkodowaniach za zbrodnie, o czym Niemcy wolą nie słyszeć. One wraz z Rosją chciały wypchnąć Stany Zjednoczone z Europy, by nad nią do spółki z Rosją sprawować władzę. Błąd w postaci agresji na Ukrainę te plany pokrzyżował, ale nie zmienił kierunku dalszych działań. Utrudnia je, jak to opisał rosyjski ideolog, Polska sprzymierzona z USA, dlatego też Rosja (i Niemcy) chcą ją osłabić, głównie przez zmianę władz na poddane Niemcom. Polskie władze angażują się w najważniejszą sprawę, w pomoc Ukrainie dla bezpieczeństwa Polski i Europy. Korzystają z tego kierowane przez Niemcy władze Unii Europejskiej blokując należne Polsce fundusze KPO i wymyślając nowe żądania sprzeczne z traktatami i praworządnością. Aby odwrócić uwagę od korupcji w Komisji Europejskiej i łapownictwa w Europarlamencie, na podstawie wniosku kryminalistów, chcą odbierać immunitet polskim posłom. Skierowały też do TSUE skargę na polski Trybunał Konstytucyjny, za uznanie Konstytucji najwyższym prawem w Polsce. Podobnie uczyniły trybunały innych państw i na to sprzeciwu nie było. Jest to więc akt wrogi Polsce!

Agentury obu sąsiadów zachęciły „polską" opozycję do szkodzenia Polsce. Do tego trzeba było jej obiecać taką władzę w Polsce, jak w PRL oraz pieniądze. Te można legalnie brać od Niemiec jako dotacje, granty i nagrody. Od Rosji legalnie brać pieniędzy nie można. Ale „Polak potrafi"… Opozycja ma więc motywację do działania. Poparła tych, co Wojsko Polskie nazywają mordercami. Powtarza też za Łukaszenką kłamstwa o zabitych przez Polaków „imigrantach". Kiedyś był taki, co to tydzień pływał bez jedzenia, teraz jest to „ciało Etiopki". Opozycja w ohydny sposób obraża uchodźców wojennych z Ukrainy, zrównując ich z bandami nasyłanymi na polską granicę przez Rosję. Nienawiść zaślepia, a pieniądz robi swoje… Opozycja podważa Konstytucję i prerogatywy Prezydenta. Wysłała fałszywy donos na polskich europarlamentarzystów do władz Unii. Te akcje są dowodem na jej (a nie Polski) „brak praworządności". Programem opozycji jest dorwać się do władzy. Wtedy wydłużą wiek emerytalny, zniosą programy socjalne i dodatkowe emerytury, przywrócą przywileje ubekom, wprowadzą cenzurę, usuną religię ze szkół. Dopuszczą też małżeństwa homoseksualistów, propedofilską seksedukację i gender. Zezwolą na aborcję, choć prawnie uznano (sądy, a nawet aborcjoniści), że w jej wyniku ginie człowiek (bowiem używają sformułowania „szczątki ludzkie"). Konsekwencją aborcji jest eutanazja, więc ją też przyjmą („ludzie kultury" już zachęcają do niej w teatrze). C40, związek miast, rządzonych przez marksistów,

przyjął plan perspektywiczny dla swoich mieszkańców. Duży udział mają w tym władze Warszawy, obiecujące na „Campusie” wprowadzenie go, gdy opozycja obejmie władzę w Polsce. Trzeba będzie zrezygnować z prywatnych aut (władze będą jeździć służbowymi) oraz z jedzenia mięsa i nabiału. Jeść można zielsko i dopuszczone przez władze Unii (za darmo?) owady („rosół ze świerszczy i mlecz z karaluchami”). A śmiano się wtedy, gdy rządząca opozycja zachęcała do jedzenia szczawiu i mirabelek!

Te przyjęte (czasowo!) normy, 16 kg mięsa, niższe niż w PRL na kartki (30 kg), to zapowiedź tego, co by było, gdyby rządziła opozycja. Opozycja twierdzi, że nie wprowadzi kartek, bo może nie być na nie pokrycia, dzięki gospodarce przez nią kierowanej. A na tyle, może mięsa wystarczy. No cóż, trzeba będzie powrócić do nielegalnego uboju, szmuglerów i śmietany „od kobiety”. W tych normach „zapomniano” wstawić energię elektryczną, która będzie tylko wtedy, gdy wieje watr. Ideolog opozycji orzekł bowiem, że to właśnie wiatr jest największym źródłem energii, a nie elektrownie jądrowe i termiczne. Dlatego opozycja w ich miejsce będzie budować naziemne wiatraki… Jeśli mieszkańcom Warszawy, popierającym opozycję, taka perspektywa odpowiada, to ich sprawa. Należy mieć jednak nadzieję, że większość Polaków nie dopuści opozycji do władzy (nie daj Boże!).

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

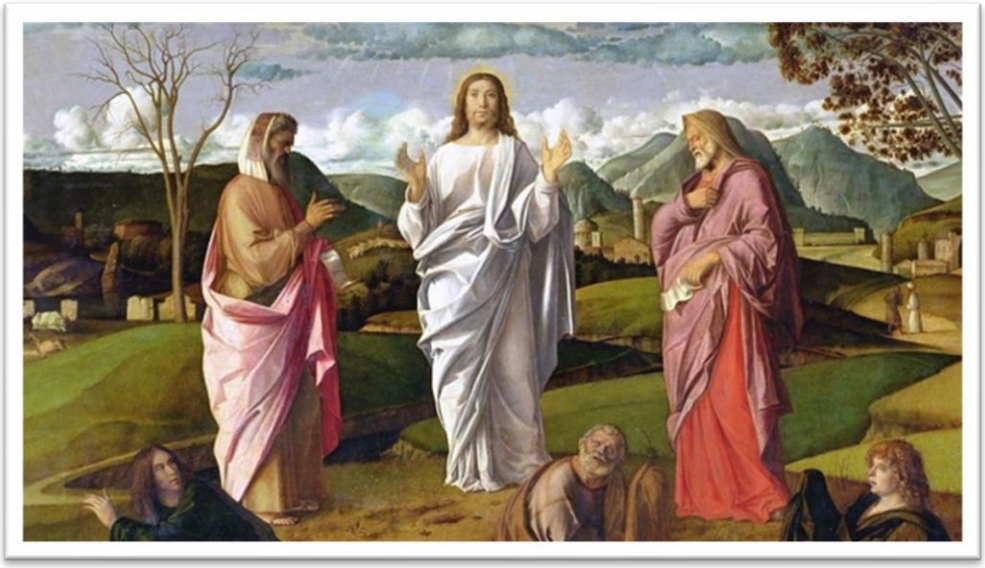

Niedziela, 5 marca – NIEDZIELA AD GENTES

(Mt 17, 1 – 9) *Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim.* Wtedy Piotr *rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy*

namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.
A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».

W Biblii ważne dla człowieka rzeczy dzieją się na większych lub mniejszych wzniesieniach, tak jakby stamtąd było bliżej do nieba, do samego Boga. Na jednym z pagórków kraju Moria Abraham miał złożyć w ofierze swego syna Izaaka, ale doświadczył Bożego miłosierdzia, które ocaliło życie dziecka. Na górze Synaj (zwanej też górą Horeb) Bóg rozmawiał z Mojżeszem i tam zawarł z nim Przymierze, którego znakiem był Dekalog. Na tej samej górze prorok Eliasz stanął wobec Boga objawiającego się mu w łagodnym powiewie wiatru. W Nowym Testamencie Jezus często modli się nocami na górze, tam wybiera Dwunastu, tam ogłasza Boże błogosławieństwa. Na wzgórzu Golgoty, poza murami Jerozolimy, dokonuje się nasze odkupienie. A wcześniej na Górze Oliwnej Jezus trwa w duchowej męce, pocąc się krwią, opuszczony przez apostołów. Będąc na tej samej górze, już po zmartwychwstaniu, pośle apostołów na misję głoszenia Dobrej Nowiny całemu światu, pożegna się z nimi i wstąpi do Nieba. Nawet Betlejem, miejsce narodzin Jezusa jest położone 775 m n.p.m. Dziś towarzyszymy Jezusowi prowadzącemu trzech apostołów na górę wysoką - Tabor, by tam ukazać im swoje bóstwo, ujawnić swoją boską naturę ukrytą pod płaszczem cielesności. W ułamku sekundy moc Boża przeistacza oblicze Jezusa i Jego szaty - ciało i materia stają się nieziemską światłością, która jednak nie oślepia. "Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności" - napisze potem w swoim liście Jan (1J 1,5). Ponad 1900 lat później św. Faustyna w "Dzienniczku" tak przedstawi swoją wizję Boga: "(...) W jednej chwili duch mój został porwany jakoby w zaświaty, ujrzałam jasność nieprzystępną, a w niej jakoby trzy źródła jasności, której pojąć nie mogłam. A z tej jasności wychodziły słowa w postaci gromu i okrążały niebo i ziemię (...). Wtem z morza jasności nieprzystępnej wyszedł nasz ukochany Zbawiciel w piękności niepojętej, z ranami jaśniejącymi (...)" (pkt. 30). Światłość jest oznaką Bożej natury, wielkości i chwały. A oto na Taborze pojawiają się Mojżesz i Eliasz, i słychać Boga Ojca mówiącego ze świetlanego obłoku. Ta wielość boskich atrybutów i symboli ukazana apostołom podczas Przemienienia Pańskiego nie jest przypadkowa i jest mocnym przekazem dla całej ludzkości. W dwóch ostatnich wersach

Starego Testamentu (Ml 3,23-24) imię Eliasza jako umowne zostało nadane przyszłemu prekursorowi Mesjasza, a wiemy, że był nim św. Jan Chrzciciel, który miał przyjść "w duchu i mocy Eliasza", jak to zostało objawione jego ojcu Zachariaszowi (Łk 1,17). Pamiętamy doskonale, że gdy lud wybrany na czele z Mojżeszem wychodził z Egiptu do ziemi obiecanej, wtedy Bóg nieustannie szedł przed nimi za dnia jako słup obłoku, by ich prowadzić drogą, nocą zaś jako słup ognia, by im wyznaczać kierunek (Wy 13,21-22). Obłok to znak obecności Boga pośród swego ludu. Mojżesz w czasie postojów spotykał się z Bogiem na górze, a ilekroć schodził na dół, skóra jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem, a przecież to samo dzieje się z obliczem Jezusa. Namioty, które Piotr chce postawić na wierzchołku, symbolizują Święto Namiotów, jedno z trzech największych świąt izraelskich. Jest ono obchodzone właśnie na pamiątkę pobytu narodu wybranego na pustyni i zobowiązuje Izraelitów do zamieszkania na czas święta w szałasach z gałęzi. Nie wiem, czy tam na Taborze oszołomieni apostołowie byli w stanie owe analogie od razu uchwycić, nam z perspektywy kilku tysięcy lat jest łatwiej to uczynić. Te podobieństwa ukazują następującą prawdę: tak jak Mojżesz jest tym, który wyprowadził lud wybrany spod uciemiężenia i tyranii Egipcjan, tak Jezus jest tym, który wyzwoli lud spod panowania szatana i uwolni go od mocy grzechu.

Każdy człowiek na drodze życia ma swoją osobistą górę Tabor, takie szczególne miejsce, dokąd Jezus pragnie go zaprowadzić, by objawić się jemu jako Bóg, który jedyny potrafi zerwać kajdany zła, podnieść z bagna uzależnień, dać wszystko nowe i cierpliwie prowadzić do prawdziwej ziemi obiecanej - nieba. Ale czy człowiek pragnie dla siebie tego samego, czego pragnie dla niego Bóg?

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 12 marca

(J 4, 5 – 42) Jezus przybył więc do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które [niegdyś] dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła [tam] kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: «Daj Mi pić!» Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupienia żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: «Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?» Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: «O, gdybyś znała dar Boży i [wiedziała], kim jest Ten, kto ci mówi: "Daj Mi się napić" - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej». Powiedziała do Niego kobieta: «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał

nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?» W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: «Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu». Rzekła do Niego kobieta: «Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać». A On jej odpowiedział: «Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!» A kobieta odrzekła Mu na to: «Nie mam męża». Rzekł do niej Jezus: «Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą». Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga». Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie» Rzekła do Niego kobieta: «Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko». Powiedział do niej Jezus: «Jestem nim Ja, który z tobą mówię». Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: «Czego od niej chcesz? - lub: - Czemu z nią rozmawiasz?» Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: «Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?» Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: «Rabbi, jedz!» On im rzekł: «Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie». Mówili więc uczniowie jeden do drugiego: «Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia?» Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: "Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa?" Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. Żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden sieje, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli». Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: «Powiedział mi wszystko, co uczyniłam». Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele wię-

cej ich uwierzyło na Jego słowo,. a do tej kobiety mówili: «Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata».

Jezus doskonale wie, że ta kobieta przychodzi do studni każdego dnia o szóstej godzinie, czyli w samo południe, gdy żar leje się z nieba i trudno spotkać kogoś po drodze, bo wszyscy szukają ochłody w swoich domach. Ona miała pięciu mężów, a teraz żyje w konkubinacie, więc moralnie odstaje od reszty lokalnej społeczności. Nam nie wiadomo, co się stało, że losy tej kobiety potoczyły się tak, a nie inaczej. Czy była bardzo kochliwa, a może drażliwa, a może spotykała samych drani na swojej drodze... Jednak teraz zdecydowanie unika ludzkich spojrzeń i języków, a nawet ucieka przed sobą samą.

Jezus rozpoczynając rozmowę z tą kobietą, łamie wszelkie konwenanse, odrzuca to, co „wypad" lub „nie wypada" i nie zważa na historyczne uwarunkowania, które uczyniły Samarytan i Żydów wrogami. Nie interesuje Go nic, oprócz jej znękanego serca i pokiereszowanego życia. Nawet zorganizował wszystko tak, by móc rozmawiać z nią bez świadków, nie narażając jej godności na zniewagę. Choć wygląda na to, że ich rozmowa od początku się nie klei, bo niechęć kobiety jest namacalna, a poza tym On mówi o niebie, a ona o chlebie, to jednak łagodność Jezusa tryumfuje, a do niej dociera najważniejsza rzecz, że oto ten, z którym rozmawia, jest obiecanym Mesjaszem.

Myślę, że każdy z nas mógłby wpisać swoje imię w miejsca, gdzie mowa o Samarytance, bo nie ma ludzi bez grzechu. Może tylko wstęgi życia każdego z nas byłyby trochę inne, mniej lub bardziej zaplątane. W każdym z nas jest studnia, do której przychodzimy z pustym dzbanem życia, czerpiąc coś, co wystarcza na bardzo krótko, i tylko wzmaga pragnienie nie dające się zaspokoić mimo wielu ludzkich starań. Dziś do twojej studni przychodzi Jezus, by dać ci wodę żywą, czyli moc Ducha Świętego, potrzebną do przemiany, do zrobienia w tobie miejsca na obecność Boga, który cię zna, miłuje i jest spełnieniem wszystkich twoich tęsknot i zamierzeń, choć ty sam teraz możesz nawet o tym nie wiedzieć.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 19 marca - NIEDZIELA LAETARE

(J 9, 1 – 41) *Jezus, przechodząc, obok ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Uczniowie Jego zadali Mu pytanie: «Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym - on czy jego rodzice?» Jezus odpowiedział: «Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, ale [stało się tak], aby się na nim objawiły sprawy Boże. Potrzeba nam pełnić dzieła Tego, który Mnie posłał, dopóki jest dzień.*

Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata».

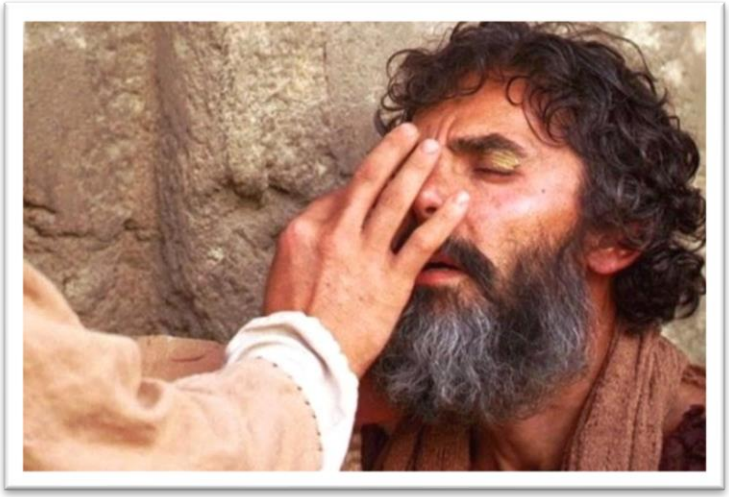

To powiedziawszy splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Siloam» - co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił widząc. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: «Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?» Jedni twierdzili: «Tak, to jest ten», a inni przeczyli: «Nie, jest tylko do tamtego podobny». On zaś mówił: «To ja jestem». Mówili więc do niego: «Jakżeż oczy ci się otwarły?» On odpowiedział: «Człowiek zwany Jezusem uczynił błoto, pomazał moje oczy i rzekł do mnie: "Idź do sadzawki Siloam i obmyj się". Poszedłem więc, obmyłem się i przejrzałem». Rzekli do niego: «Gdzież On jest?» On odrzekł: «Nie wiem». Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: «Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę». Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: «Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu». Inni powiedzieli: «Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?» I powstało wśród nich rozdwojenie. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: «A ty, co o Nim myślisz w związku z tym, że ci otworzył oczy?» Odpowiedział: «To prorok». Jednakże Żydzi nie wierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, tak że aż przywołali rodziców tego, który przejrzał, i wypytywali się ich w słowach: «Czy waszym synem jest ten, o którym twierdzicie, że się niewidomym urodził? W jaki to sposób teraz widzi?» Rodzice zaś jego tak odpowiedzieli: «Wiemy, że to jest nasz syn i że się urodził niewidomym. Nie wiemy, jak się to stało, że teraz widzi, nie wiemy także, kto mu otworzył oczy. Zapytajcie jego samego, ma swoje lata, niech mówi za siebie». Tak powiedzieli jego rodzice, gdyż bali się Żydów. Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi. Oto dlaczego powiedzieli jego rodzice: «Ma swoje lata, jego samego zapytajcie!» Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: «Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem». Na to odpowiedział: «Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem.

Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę». Rzekli więc do niego: «Cóż ci uczynił? W jaki sposób otworzył ci oczy?» Odpowiedział im: «Już wam powiedziałem, a wyście mnie nie wysłuchali. Po co znowu chcecie słuchać? Czy i wy chcecie zostać Jego uczniami?» Wówczas go zelżyli i rzekli: «Bądź ty sobie Jego uczniem, my jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza. Co do Niego zaś nie wiemy, skąd pochodzi». Na to odpowiedział im ów człowiek: «W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić». Na to dali mu taką odpowiedź: «Cały urodziłeś się w grzechach, a śmiesz nas pouczać?» I precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go rzekł do niego: «Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!» i oddał Mu pokłon. Jezus rzekł: «Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzeli, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi». Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy niewidomi?» Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli niewidomi, nie mielibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: "Widzimy", grzech wasz trwa nadal.

W tej Ewangelii przeplatają się słowa „wiem” i „nie wiem”. Słowo „wiem” brzmi znacznie lepiej, chcemy być dobrze poinformowani, chcemy wszystko wiedzieć. W ten sposób przynajmniej częściowo panujemy nad sytuacją, możemy podejmować decyzje, które potem przyniosą pożądane dla nas skutki. Słowo „nie wiem” oznacza słabość, niepanowanie nad sytuacją. Faryzeusze, znawcy Starego Testamentu wiedzieli oczywiście wszystko: „My wiemy, że ten człowiek jest grzesznikiem”, „My wiemy, że Bóg przemówił do Mojżesza”. W jednym tylko miejscu Faryzeusze poczuli się niepewni: „Co do Jezusa nie wiemy, skąd pochodzi”. Rodzice uzdrowionego, nie chcąc kłócić się z faryzeuszami, wolą mówić: „nie wiemy”. Sam uzdrowiony nie może jednak wyprzeć się swojego uzdrowienia: „Jedno wiem: byłem niewidomy, a teraz widzę”. Słowa „widzieć” i „wiedzieć” nie tylko brzmią podobnie, ale są ze sobą znaczeniowo powiązane, bo wiedza w dużej części bierze się z widzenia. Do tego właśnie nawiązują ostatnie słowa ewangelii. „Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrzeli, a ci, którzy widzą stali się niewidomymi” Tak właśnie stało się z przyjściem Pana Jezusa: ci, któ-

rzy byli przekonani, że wszystko wiedzą, nie zauważyli, nie pojęli najważniejszego, stali się niewidomymi, a ci, którzy byli świadomi swojej niewiedzy, dowiedzieli się tego co najważniejsze – Bóg otworzył im oczy. Nie martwmy się więc, gdy często, szczerze musimy powiedzieć: „nie wiem, nie rozumiem"; jesteśmy na dobrej ścieżce.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 26 marca

(J 11, 1 – 45) *Był pewien chory, Łazarz z Betanii, z miejscowości Marii i jej siostry Marty. Maria zaś była tą, która namaściła Pana olejkiem i włosami swoimi otarła Jego nogi. Jej to brat Łazarz chorował. Siostry zatem posłały do Niego wiadomość: «Panie, oto choruje ten, którego Ty kochasz». Jezus usłyszawszy to rzekł: «Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej, aby dzięki niej Syn Boży został otoczony chwałą». A Jezus miłował Martę i jej siostrę, i Łazarza. Mimo jednak że słyszał o jego chorobie, zatrzymał się przez dwa dni w miejscu pobytu. Dopiero potem powiedział do swoich uczniów: «Chodźmy znów do Judei!» Rzekli do Niego uczniowie: «Rabbi, dopiero co Żydzi usiłowali Cię ukamienować i znów tam idziesz?» Jezus im odpowiedział: «Czyż dzień nie liczy dwunastu godzin? Jeżeli ktoś chodzi za dnia, nie potknie się, ponieważ widzi światło tego świata. Jeżeli jednak ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ brak mu światła». To powiedział, a następnie rzekł do nich: «Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić». Uczniowie rzekli do Niego: «Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje». Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: «Łazarz umarł, ale raduję się, że Mnie tam nie było, ze względu na was, abyście uwierzyli. Lecz chodźmy do niego!» Na to Tomasz, zwany Didymos, rzekł do współuczniów: «Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć». Kiedy Jezus tam przybył, zastał Łazarza już do czterech dni spoczywającego w grobie. A Betania była oddalona od Jerozolimy około piętnastu stadiów i wielu Żydów przybyło przedtem do Marty i Marii, aby je pocieszyć po bracie. Kiedy zaś Marta dowiedziała się, że Jezus nadchodzi, wyszła Mu na spotkanie. Maria zaś siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Lecz i teraz wiem, że Bóg da Ci wszystko, o cokolwiek byś prosił Boga». Rzekł do niej Jezus: «Brat twój zmartwychwstanie». Rzekła Marta do Niego: «Wiem, że zmartwychwstanie w czasie zmartwychwstania w dniu ostatecznym». Rzekł do niej Jezus: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» Odpowiedziała Mu: «Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat». Gdy to powiedziała,*

odeszła i przywołała po kryjomu swoją siostrę, mówiąc: «Nauczyciel jest i woła cię». Skoro zaś tamta to usłyszała, wstała szybko i udała się do Niego. Jezus zaś nie przybył jeszcze do wsi, lecz był wciąż w tym miejscu, gdzie Marta wyszła Mu na spotkanie. Żydzi, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, widząc, że Maria szybko wstała i wyszła, udali się za nią, przekonani, że idzie do grobu, aby tam płakać. A gdy Maria przyszła do miejsca, gdzie był Jezus, ujrzawszy Go upadła Mu do nóg i rzekła do Niego: «Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł». Gdy więc Jezus ujrzał jak płakała ona i Żydzi, którzy razem z nią przyszli, wzruszył się w duchu, rozrzewnił i zapytał: «Gdzieście go położyli?» Odpowiedzieli Mu: «Panie, chodź i zobacz!». Jezus zapłakał. A Żydzi rzekli: «Oto jak go miłował!» Niektórzy z nich powiedzieli: «Czy Ten, który otworzył oczy niewidomemu, nie mógł sprawić, by on nie umarł?» A Jezus ponownie, okazując głębokie wzruszenie, przyszedł do grobu. Była to pieczara, a na niej spoczywał kamień. Jezus rzekł: «Usuńcie kamień!» Siostra zmarłego, Marta, rzekła do Niego: «Panie, już cuchnie. Leży bowiem od czterech dni w grobie». Jezus rzekł do niej: «Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?» Usunięto więc kamień. Jezus wzniósł oczy do góry i rzekł: «Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz. Ale ze względu na otaczający Mnie lud to powiedziałem, aby uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał». To powiedziawszy zawołał donośnym głosem: «Łazarzu, wyjdź na zewnątrz!» I wyszedł zmarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była zawinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: «Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić!». Wielu więc spośród Żydów przybyłych do Marii ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego.

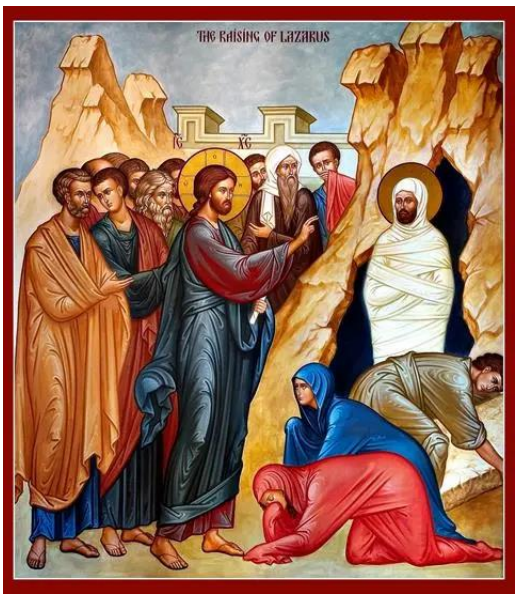

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki.

Tak było…

Czwartek, 2 lutego – Ofiarowanie Pańskie

Msze święte były sprawowane o 9.00, 16.30 i 18.00. Ci z parafian, którzy zapomnieli zabrać z domu gromnicy, mieli do dyspozycji przygotowane w tym celu paschaliki.

Piątek, 3 lutego

Piątek od rana powitał nas obficie padającym śniegiem, który potem szybko stajał. Tego dnia zostały uprzątnięte dekoracje bożonarodzeniowe. Widać, że w tego typu pracach z radością i zadowoleniem biorą udział co roku te same osoby. Trochę szkoda, że zabrakło nowych twarzy, choć z drugiej strony zrozumiałe jest, że w dniu powszednim do południa ludzie w wieku „produkcyjnym" są w pracy, a dzieci – w szkole. Atmosfera pracy była wspaniała. Efekty - zgodne z oczekiwaniami.

Poniedziałek, 6 lutego

W południowej Turcji i północnej Syrii miało miejsce trzęsienie ziemi o magnitudzie 7,8. Zginęło ponad 45 tysięcy osób. Budynki legły w gruzach. Miliony ludzi znalazło się bez dachu nad głową. Na miejsce katastrofy żywiołowej pospieszyły zastępy ratowników z wielu krajów, w tym również z Polski. Służby ratownicze nie tylko pomagały wydobyć spod gruzów tych, którym udało się przeżyć, ale również starały się pomagać ocalałym, którzy pozostawali bez dachu nad głową, żywności, środków higieny, leków. Natomiast my uczestniczyliśmy w zbiórce pieniędzy dla ofiar trzęsienia ziemi po każdej niedzielnej Mszy świętej w dniu 12 lutego. Zebrane pieniądze zostały przekazane Caritas Polska.

Sobota, 11 lutego – Matki Boskiej z Lourdes, Światowy Dzień Chorych.
W naszym kościele została odprawiona Msza święta o godz. 12.00. osobom chorym oraz niedomagającym z racji podeszłego wieku został udzielony sakrament namaszczenia chorych.

Poniedziałek, 20 lutego – adoracja Najświętszego Sakramentu

Środa, 22 lutego – Środa Popielcowa
Msze św. z posypaniem głów popiołem były o 9:00 - 11:00 - 18:00 - 19:30.

Niedziela, 26 lutego – I Niedziela Wielkiego Postu była jednocześnie niedzielą hospicyjną. Kwestowaliśmy na rzecz osób objętych opieką paliatywną w hospicjum.

Inwestycje

Zostały zamontowane drzwi wyciszające do kancelarii parafialnej, które gwarantują dyskrecję prowadzonych tam rozmów.

Inwestycje duchowe

W lutym nawiązaliśmy duchową więź z siostrami Benedyktynkami Sakramentkami. Rozpoczęliśmy wzajemną modlitwę za siebie wzajemnie. Za każdą z siedmiu sióstr z klasztoru w Pawłowicach modlą się cztery osoby z naszej parafii, tworzą coś na kształt czterolistnej koniczynki, której listki przypominają zrośnięte ze sobą serca. I tak **za Matkę Przełożoną Miriam** modlą się Karol Pawelec, Aneta Bajer, Maria Sokołowska i Bożena Szostak; **za Siostrę Józefinę** – Kazimiera Lewandowska, Agata i Bartłomiej Kroma, Barbara Sumara-Żuk i Grażyna Staśkiewicz; **za siostrę Michalinę** – Katarzyna Mróz, Ryszard Czerwiński, Jakub Pawelec i Danuta Rataj; **za siostrę Agnieszkę** – Arkadiusz Bajer, Patrycja Pawelec, Piotr Tettling i Karolina Kondolewicz; **za siostrę Elżbietę** – Jadwiga Knapkiewicz, Teresa Skowron, Urszula Wadas i Marianna Brej; **za siostrę Magdalenę –** Barbara Staszak, Dorota Maciąg, Irena Rogowicz i Barbara Wójcik; **za siostrę Mariannę –** Agnieszka Przybylska, Danuta Tettling, Anna Pawelec i Małgorzata Mróz. Zobowiązanie wzajemnej modlitwy podjęliśmy na okres jednego roku. Polecamy Bogu nasze potrzeby, które On zna najlepiej, prosząc o potrzebne łaski.

Tak będzie jak Bóg da…

Środa, 1 marca – Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Piątek, 3 marca – pierwszy piątek miesiąca
Droga Krzyżowa o godz. 18.30
Dzień postu i modlitwy wynagradzającej za grzech wykorzystania seksualnego małoletnich.

Sobota, 4 marca – św. Kazimierza Królewicza

Niedziela, 5 marca – Niedziela Ad Gentes – Dzień Modlitwy, Postu i Solidarności z Misjonarzami
Gorzkie Żale o godz. 17.30

Środa, 8 marca Dzień Kobiet

MISJE ŚWIĘTE JUBILEUSZOWE
W niedzielę, 12 marca rozpoczną się Misje Święte z okazji 75 rocznicy erygowania parafii św. Jacka. Nauki misyjne będą głoszone w trzy kolejne niedziele marcowe

Poniedziałek, 13 marca – 10 rocznica wyboru papieża Franciszka

Niedziela, 19 marca – Niedziela Laetare
„Raduj się, wesel się Jerozolimo". To wezwanie do radości wydaje się czymś niezwykłym, jeśli zważymy na fakt, że właśnie jesteśmy na półmetku Wielkiego Postu. A jednak – w tym czasie pokuty słyszymy nawoływanie do tego, by się radować. Kościół odpowiada na to wołanie. Dziś kapłani przyodziewają różowe szaty, porzucają wielkopostny fiolet. Dziś też można ozdabiać ołtarz kwiatami i podczas liturgii używać instrumentów muzycznych.

Poniedziałek, 20 marca – św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny

Sobota, 25 marca – uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Dzień Świętości Życia
Niedziela, 26 marca – Niedziela Dobrego Łotra – Dzień Modlitw za Więźniów

Jałmużna to dzielenie się z bliźnimi dobrami materialnymi. Od I Niedzieli Wielkiego Postu możemy wspierać osoby znajdujące się w trudnej sytuacji na-

bywając paschały na stół wielkanocny, baranki z czekolady, a także napełniając skarbonki na domową jałmużnę postną oraz torby miłosierdzia, do których będziemy mogli włożyć artykuły potrzebne ubogim dla pięknego przeżycia czasu wielkanocnego.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się za tych, którzy cierpią z powodu zła zadanego przez członków wspólnot kościelnych, aby w tym samym Kościele znaleźli konkretną odpowiedź na swój ból i cierpienie.
- Za wszystkich odprawiających rekolekcje wielkopostne, aby doświadczyli łaski wewnętrznej przemiany i odnowy życia duchowego.
- Za Misje Święte, w naszym kościele, aby przyniosły dobre owoce – ożywienie życia religijnego w naszej parafii.
- Za Księdza Proboszcza o zdrowie i Boże błogosławieństwo.
- O obfitość łask Bożych dla księdza Jarosława Grabiaka z okazji 80 urodzin.
- O szacunek dla życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci. O nieuleganie pokusie skracania go przez aborcję czy eutanazję.
- O zdrowie dla Grażyny Staśkiewicz i inne potrzebne jej łaski.
- Dla Sławomira Maciąga o zdrowie po przebytej poważnej chorobie.
- Za siostry Franciszkanki, w szczególności za s. Rafaelę i s. Darię.
- Za marcowe solenizantki i solenizantów o wszelkie dobro.
- Za niewiasty z okazji Święta Kobiet, aby Najświętsza Maryja Panna zawsze była dla nich wzorem i najukochańszą Matką.
- Za Henryka i Łucję oraz ich syna o pomoc Bożą w rozwiązywaniu problemów i podejmowanie właściwych decyzji.
- Za ks. Leszka z Boleścina o wytrwałość i potrzebne zdrowie.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	*III tajemnica światła*
Aneta Bajer	*IV tajemnica światła*
Wiesława Barszczewska	*V tajemnica światła*
Marianna Brej	I tajemnica bolesna
Barbara Wójcik	II tajemnica bolesna

Marzena Jagielska	III tajemnica bolesna
Małgorzata Korman	IV tajemnica bolesna
Maria Korman	V tajemnica bolesna
Danuta Knecht	*I tajemnica chwalebna*
Kazimiera Lewandowska	*II tajemnica chwalebna*
Dorota Maciąg	*III tajemnica chwalebna*
Dorota Nikodem	*IV tajemnica chwalebna*
Danuta Piotrowska	*V tajemnica chwalebna*
Danuta Rataj	I tajemnica radosna
Irena Rogowicz	II tajemnica radosna
Maria Rogóż	III tajemnica radosna
Teresa Skowron	IV tajemnica radosna
Bożena Szostak	V tajemnica radosna
Elżbieta Tara	*I tajemnica światła*
Barbara Żuk	*II tajemnica światła*

GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

KÓŁKO BIBLIJNE

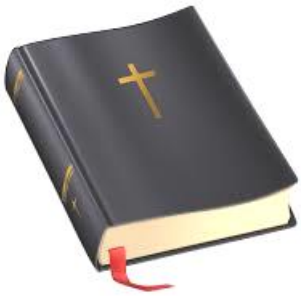

Po przerwie zimowej Kółko Biblijne wznawia swoją działalność w każdy czwartek po wieczornej Mszy św. Zapraszamy!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Sofia Kamila Ślusarczyk

Julianna Melania Bilińska

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Odeszli do Domu Ojca

Zdzisław Duda,

Daniel Ołupski,

Czesław Chmiel,

Elżbieta Załęcka,

Teresa Głowacka-Pęczyło,

Magdalena Janasek zd. Issel

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Msza św. niedzielna jest sprawowana

- w sobotę o godz. 18.00
  oraz w niedzielę:
- godz. 9.00 – suma,
- godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
- godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
- godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. **na godzinę** przed Mszą świętą wieczorną w dzień powszedni.

Droga Krzyżowa – piątek o 18:30

GORZKIE ŻALE – niedziela o 17:30.

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling *– tel. 661 693 581*
Adres mailowy : teedanuta@gmail.com oraz *danutatettling@rambler.ru*
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling *– poligrafia 601 155 492*
Konsultacja - ***ks. prof. Wiesław Wenz***
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

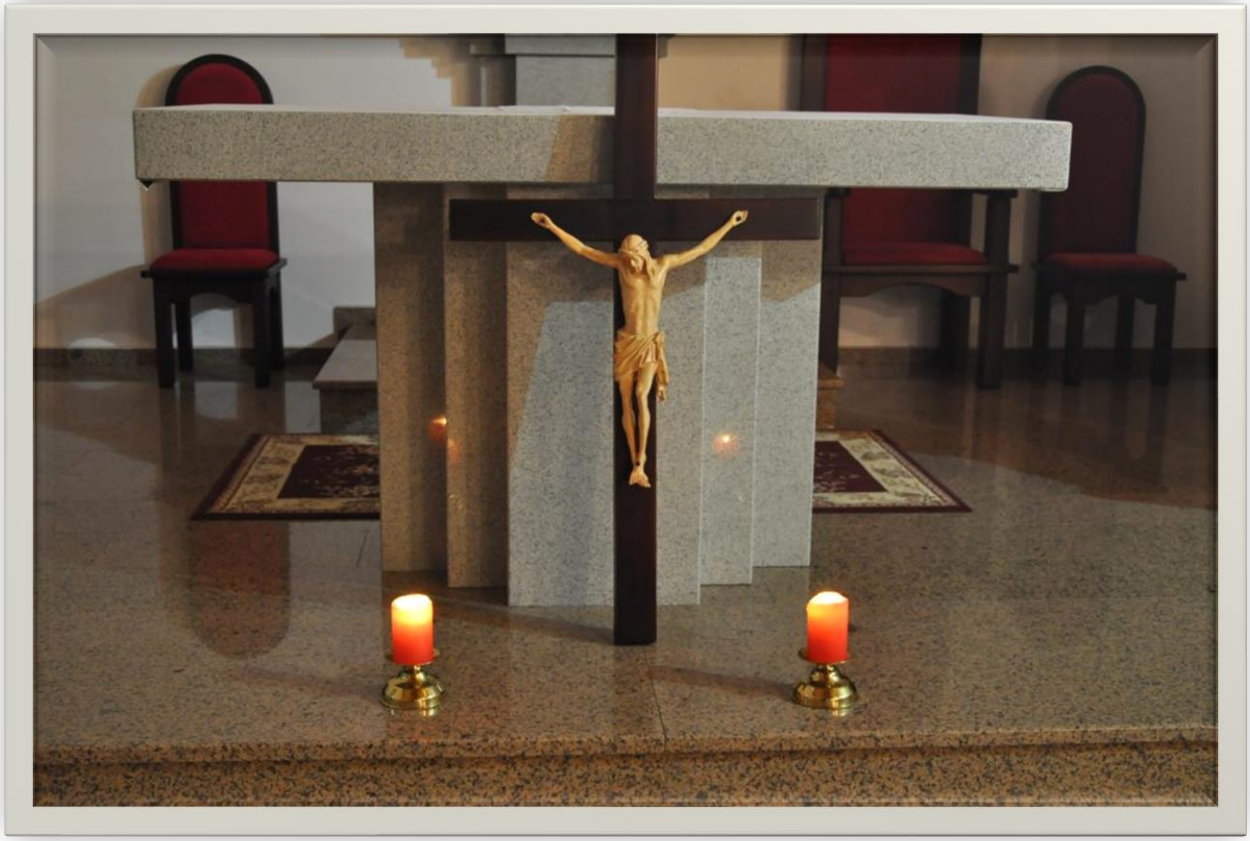

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie Internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:

danutatettling@rambler.ru
oraz teedanuta @gmail.com